

# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 7(1080) 15 lutego 2015 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## VINIEDZIELA ZWYKŁA

### Sława utrudnia życie

Niewielu ludzi, którzy wcześniej osiągnęli sławę, potrafiło bez większych kryzysów utrzymać się na wysokiej fali, na której umieściło ich życie. Najłatwiej można to obserwować w sporcie. Zbyt wczesny sukces nie ułatwia życia, ale znacznie je utrudnia. Nie zawsze jest to wynikiem niedojrzałości człowieka. Sława jest połączona z wrzawą, z wielkimi wymaganiami, jakie otoczenie stawia mistrzowi. Opinia chce widzieć w nim zawsze i wszędzie tylko mistrza. Nie umie mu wybaczyć klęski, nie godzi się na jego słabość.

Dramat zbyt wczesnie zdobytej sławy największe spustoszenie zostawia w szeregach wybitnie uzdolnionych dzieci. Odbiera im coś z bez troskiego dzieciństwa, zmusza je do ustawicznego mobilizowania sił i odpowiadania na ambitne pragnienia rodziców, opiekunów, nauczycieli. Któryż z wychowawców nie chce mieć w szeregach swoich wychowanków geniusza? Życie bardzo często potwierdza klęskę wybitnie uzdolnionych uczniów, którzy zdobyli sławę w wieku szkolnym, a po latach przegrali rywalizację ze znacznie słabszymi, przeciętnymi kolegami. Po wczesnie przeżywanym uniesieniu sławy pozostaje jedynie gorzki smak poniesionej klęski.

To w tym kontekście należy odczytać fragment Ewangelii, w którym jest opisany cud uzdrowienia trędowatego. Chcąc to wydarzenie dobrze zrozumieć, trzeba mieć na uwadze dwa rodzaje cudów Jezusa. Jedne, a jest ich większość, czynił On - jeśli tak można powiedzieć - w sposób zaprogramowany, to znaczy czynił z nich jakby lekcje pogładowe dla słuchaczy. Te cuda były znane, głośne, publiczne, bo przeznaczone dla wielu. Drugie miały charakter bardziej prywatny i można je nazwać osobistym darem miłości ofiarowanemu konkretnemu człowiekowi. Te nie powinny być rozgłaszane, winny zostać tajemnicą dawcy i odbiorcy.

Uzdrowienie trędowatego należy do tej drugiej grupy cudów. Jezus ulitował się nad nim. Spotkanie nie-szczęśliwego człowieka, świadome-

go cudotwórczej mocy Mistrza z Nazaretu, skłania Jezusa do działania. „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony!”. Św. Marek umiejscawia ten cud na początku publicznej działalności Jezusa. Chrystus doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zbyt wczesna sława utrudni Mu wykonanie zadania. Stąd Jego ostrzeżenie pod adresem uzdrowionego. Ewangelista zaznacza, że surowo mu przykazał i natychmiast go odprawił ze słowami: „Uważaj, nikomu nic nie mów...”. Jezus nie chciał rozgłosu, nie chciał działać w nimbie sławy.

Uzdrowiony jednak nie rozumiał wskazań Jezusa. Nie umiał ukryć swego szczęścia. Wydawało mu się, że przyczyniając się do rozstawienia Proroka z Nazaretu będzie Jego dobrodziejem. Stało się jednak odwrotnie. „Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych”.

Był tylko jeden wypadek, gdy Jezus zgodził się na głośne wołanie „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!”. Miało to miejsce u samego kresu Jego życia, na kilka dni przed śmiercią. Ten triumf już Jego dziełu nie zaszkodził.

Wielkie wartości dojrzewają bardzo powoli i wymagają spokoju. Kto szuka sławy, wcześniej czy później staje się jej ofiarą. Prawdziwa wielkość człowieka ujawnia się najczęściej po jego śmierci. Rzadko się zdarza, by pomniki stawiane komuś za jego życia przetrwały dłużej niż jedno pokolenie. Te, które trwają, są wzniesione po latach, a czasem nawet wiekach, przez potomnych, którzy doceniają prawdziwą wielkość zmarłego człowieka.

Ewangelia przestrzega przed pogonią za sławą, widząc w niej bardzo niebezpieczną pułapkę pychy. Równocześnie ukazuje wartość twórczego wysiłku bez rozgłosu. Szczęśliwy, kto zrozumie to ewangeliczne ostrzeżenie i zamiast sławy u ludzi, szuka w życiu radości własnego sumienia z powodu dobrych czynów dokonanych w ukryciu.

*Ks. Edward Staniek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Kpł 13,1-2.45-46

**Psalms:** Ps 32,1-2.5.11

**II czytanie:** 1 Kor 10,31-11,1

**Ewangelia:** Mk 1,40-45

## Luty - Popielec

Czas, jak czas. Płyńcie. Połowa lutego za nami a przed nami środa, zwana popielcową rozpoczynająca Wielki Post. Wraz z Wielkim Postem rozpoczniemy duchową pielgrzymkę do Ziemi Świętej i rozważać będziemy stacje drogi krzyżowej.

Dzisiaj proponuję spojrzeć na kilku świętych, których wspominać będziemy w tym tygodniu. Niech staną się dla nas wzorem w pielgrzymce wiary do domu Ojca. Męczennicy nie bali się przyjąć śmierci dla Chrystusa. Dzisiaj, gdy za czapkę śliwek sprzedajemy naszą wiarę, niech będą nam podporą, że idąc z Chrystusem zawsze zwyciężymy. Nie bójmy się wyznawać naszej wiary. Nie lękajmy się iść za Chrystusem nawet za cenę utraty wszystkiego. Tak naprawdę możemy zyskać o wiele więcej.

Tragiczne wydarzenia, które doprowadziły do śmierci wielu chrześcijan, w tym wspomnianych 16 lutego **6 Świętych Męczenników**, rozegrały się podczas panowania cesarza rzymskiego Galeriusza Maksymiana. Otrzymał on władzę nad wschodnimi terenami imperium z rąk Dioklecjana, z którego córką Valerią był ożeniony. Jako cesarz rządził krótko, bo od 305 do 311 roku. Podczas jego panowania chrześcijanie w Azji Mniejszej byli bezlitośnie nękanymi. Galeriusz zmarł w Sardycy na początku maja 311 roku w wyniku choroby, paradoksalnie niedługo po podpisaniu dekretu o zakazie prześladowania chrześcijan.

Za jego panowania śmierć męczeńską poniosła **św. Juliana**. Dziewczyna mieszkała w Nikomedii i w całej swej rodzinie tylko ona wyznawała wiarę w Chrystusa. Nie było jej łatwo, głównie dlatego, że ojciec Juliana był zatwardziałym poganiem. Kłopoty dziewczyny zaczęły się, gdy o jej rękę rozpoczął starania prefekt miasta Ewilazjusz. Juliana zdecydowanie odrzuciła propozycję, gdyż wstrętem napawała ją myśl o poślubieniu człowieka niewierzącego. Rozgniewany urzędnik oskarżył więc Julianę o wyznawanie chrześcijaństwa. Dziewczynę próbowano prośbą i groźbą namówić do wyrzeczenia się wiary, w przeciwnym bowiem razie musiała zostać skazana na śmierć. Juliana nie ugięła się jednak. W tej sytuacji zwykłym w takich przypadkach sposobem wtrącono ją do więzienia i wydano na śmierć. Najprawdopodobniej Juliana zginęła od katowskiego miecza. „Martyrologium Rzymskie” wspomina, że rozżłoszczony nieposłuszeństwem ojciec, miał skatować dziewczynę nim posłano ją na śmierć.

Podczas krótkiego panowania cesarza Galeriusza śmierć męczeńską poniosło także **pięciu mężczyzn**. Wszyscy oni byli Egipcjanami i zginęli wspólnie. Kiedy podczas prześladowań ich chrześcijańskich braci prowadzono do kopalń w Cylicji na ciężkie roboty, cała piątka towarzyszyła im aż do miejsca kaźni. Na tak jawną manifestację uczuć religijnych władze nie zamierzały pozostać ślepe. Namiestnik Cezarei Palestyńskiej, Firmilian, przed którego oblicze ich zaprowadzono, chciał dowiedzieć się od nich kim są i skąd pochodzą. Mężczyźni przybrali biblijne imiona – Daniela, Eliasza, Izaaka, Jeremiasza i Samuela. Twierdzili też, że są prorokami Chrystusa. Nie wyrzekli się wiary, więc Firmilian skazał ich na ścięcie. Stało się to 16 lutego 309 roku. Pierwsza wzmianka o pięciu egipskich męczennikach pojawia się w piśmie Euzebiusza z Cezarei, historyka, który żył w tamtych czasach.

Nigdy nie sięgał po pędzel bez odmówienia modlitwy. Był wybitnym malarzem wczesnego renesansu, nadto dominikaninem, człowiekiem wielkiej pokory, łagodności i pobożności. Mieszanka, przynajmniej, dość szokująca. Już za życia miał przydomek „Beato” (błogosławiony). Beatyfikował go jednak dopiero Jan Paweł II w roku 1982.

Urodził się około 1400 roku jako Guido di Pietro w pobliżu Florencji. Kiedy skończył dwadzieścia lat, wstąpił do klasztoru dominikanów w Fiesole, gdzie przybrał imię Jana z Fiesole. Do historii Kościoła i historii sztuki przeszedł jako Fra Angelico (Brać Anielski). Otrzymał ten przydomek, ponieważ tematem jego dzieł były często postacie aniołów. Wiele lat spędził we

florenckim klasztorze św. Marka, ale modlił się i malował również w Kortonie, Foligno i Orvieto. W połowie XV w. zyskał taką sławę, że sprowadzono go do Rzymu, gdzie - na zlecenie papieża Eugeniusza IV i Mikołaja V - wykonał freski w kaplicy pałacu watykańskiego. Zmarł 18 lutego 1455 r. w Rzymie. Według tradycji, po jego śmierci po policzku każdego z namalowanych przez niego aniołów spłynęła łza. Pochowano go w rzymskim kościele Sopra Minerva.

**Święty Konrad**. Dwudziestotrzyletni chłopak wybrał się na polowanie i by wypłoszyć zwierzynę, rozpałił ognisko. To stało się początkiem wydarzeń, które odmieniły jego losy. Konrad Confalonieri urodził się ok. 1290 w zamożnej włoskiej rodzinie. Jak wielu młodych, bogatych ludzi tamtego czasu, zdecydował się zostać rycerzem. Udało mu się to osiągnąć, pojął także za żonę młodą dziewczyną i wiódł szczęśliwy żywot.

Wszystko zmieniło się podczas owego polowania. Ognisko rozpalone przez Konrada buchnęło nagle zbyt potężnym żarem. Pobliskie drzewa zaczęły płonąć. Konrad nie miał pojęcia, jak olbrzymi kataklizm wywołał. Spłonęła duża część lasu i miasteczka. Namiestnik pochwyił w lesie człowieka zupełnie niezwiązanego ze sprawą i oskarżył o podpalenie. Gdy dowiedział się o tym Konrad, natychmiast zgłosił się, by zaświadczyć o swojej winie. Dowiedzenie prawdy kosztowało Konrada sporo. Na pokrycie szkód wydał cały swój majątek. Jego żona przeżyła wielki wstrząs i zdecydowała się wstąpić do zakonu klarysek w Piacenzie. Konrad poszedł w ślady małżonki i został franciszkaninem. Od tego czasu prowadził życie wędrownego ascety. W swej pielgrzymce pokutnej dotarł aż do Sycylii, gdzie nieopodal miasteczka Noto, w grocie założył pustelnię. Przez kolejnych 8 lat żył bardzo skromnie. Jego postawa była szczerze podziwiana przez miejscową ludność. 19 lutego 1351 roku zmarł i został pochowany w kościele św. Mikołaja w Noto. W roku 1485 jego śmiertelne szczątki umieszczono w srebrnej trumnie. Został uznany za świętego przez papieża Urbana VIII.

Dnia 20 lutego Kościół katolicki obchodzi wspomnienie dwóch tragicznie zmarłych świętych – **św. Zenobiusza i św. Eleuteriusza**. O pierwszym z nich wiemy, dzięki historykowi Euzebiuszowi z Cezarei. Pisał on o Zenobiuszu tak: „W Antiochii chrześcijanie przez swą wytrwałość, posuniętą do śmierci, uwielbili Boże Słowo. [...] Zenobiusz, najlepszy z lekarzy, śmierć poniósł wśród strasznych męczarni, zadawanych mu w boki”. Tego samego dnia wspomina się także św. Eleuteriusza, biskupa. W dzieciństwie był on towarzyszem zabaw św. Medarda, który przepowiedział mu jakoby, że w przyszłości zostanie biskupem. Rzecz sprawdziła się całkowicie. Po latach św. Eleuteriusz rzeczywiście otrzymał urząd biskupa w Tournai w Belgii. Zbiegiem okoliczności również św. Medard został biskupem w Noyon. Ten sam Medard po śmierci Eleuteriusza zastąpił go na stanowisku w Tournai. Nad grobem świętego Medarda w po latach wyrosło opactwo benedyktyńskie, dziś znane jako opactwo w Soisson.

Św. Eleuteriusz zakończył życie 20 lutego 532 roku. W latach wcześniejszych skutecznie unikał zamachów ze strony swych wrogów. Za którymś razem jednak zabójcom się powiodło. Jego ciało spoczywa, w grobowcu katedry w Tournai. Św. Eleuteriusz jest czczony jako patron Flandrii.

**Święty Piotr Damiani** urodził się w 1007 roku w ubogiej rodzinie pochodzącej z Rawenny. Udało mu się jednak skończyć studia – między innymi na uniwersytecie w Parmie. Po święceniach kapłańskich rozpoczął pracę jako nauczyciel w jednej z parafialnych szkół. Z czasem jednak porzucił to zajęcie, wybierając żywot ascetyczny i pustelniczy, następnie zaś wstąpił do klasztoru benedyktynów-eremitów. Wiele lat później, gdy z uwagi na swą skromność nie chciał przyjąć godności kardynalskiej, papież musiał zagrozić mu ekskomuniką, aby skłonić go w jakiś sposób do zostania kardynałem. W roku 1043 został opatem eremu w Ponte Avellana, a zarazem odnowicielem życia zakonnego i swoistym doradcą innych klasztorów. Za doradcze zdolności cenił Piotra Damianiego także kolejny papież: Klemens II, Leon IX, Stefan II, ➡ str. 6

Święte góry, święte miejsca -  
Cyrylo-metodiańska  
misja chrystianizacyjna na Śląsku  
w świetle ostatnich badań archeologicznych i tradycji

**Wstęp**

Od dawna wiadomo, że chrystianizacja w obrządku łacińskim dotarła do Polski ze strony Czech, ale od niedawna okazało się, że podobnie jak w Czechach, poprzedził ją obrządek słowiański, to jest cyrylo-metodiański. Misja św. Metodego, rozpoczęta na Morawach w 863 roku, dotarła do Czech ok. 883 roku. Tam spotkała się z obrządkiem łacińskim, wprowadzonym już ze strony kościoła bawarskiego (z Regensburga, Pasawy i Ratzbony) i zwalczającym nowy obrządek słowiański. Przetrwał on jednak szczątkowo do końca XI wieku (Sazawa).

W podobnym czasie jak do Czech obrządek słowiański dotarł także do południowych ziem późniejszego państwa polskiego to jest Śląska i ziemi krakowskiej. W świetle najnowszych badań na Śląsku można datować to na lata 90-te IX wieku, a być może nieco wcześniej w Krakowie. Skromne dotąd odkryte ślady tego obrządku i nieliczne, niejasne wzmianki źródłowe, jak tzw. mnicha z Sazawy wskazują, że na Śląsku przetrwał on do końca X wieku (Niemcza). Dopiero od około połowy X wieku, już pod rządami czeskimi, pojawił się obrządek łaciński. Przedstawiony zarys chrystianizacji powstał w wyniku badań prowadzonych przez architekta Edmunda Małachowicza w okresie 1997-2007 na Dolnym Śląsku, a w szczególności we Wrocławiu i Niemczy, oraz rezultatów innych badań archeologicznych na tym terenie. Mniej wyraźnie zarysowuje się ta problematyka w Krakowie, gdzie odkryty pod katedrą wawelską zarys kościoła może wskazywać na pochodzenie morawskie. Tych ziem dotyczy też znana wzmianka o „księciu Wiślan” zawarta w *Żywocie św. Metodego*.

Komunikacja między Czechami a państwem Polan odbywała się starą i znaną drogą handlową, zwaną *semita Bohemica*, która wiodła z Ratzbony przez Pragę, Libice, Kłodzko, Niemczę i Wrocław do Poznania i Gniezna, nad Bałtyk przez terytorium plemienne Ślęzan.

Wymienione w 845 roku przez Geografa Bawarskiego plemię Ślęzan z tytułu swego położenia przy wspomnianym szlaku komunikacyjnym i sąsiedztwa z

państwami morawskim i czeskim było zapewne ważniejszym na Śląsku i niewątpliwie bardziej zaawansowanym cywilizacyjnie od pozostałych. Pomimo to ten rozległy obszar, począwszy od Przełęczu Bardzkiej nad Nysą Kłodzką aż do Milicza nad Baryczą, długo pozostawał pod tym względem niezbadany, a z uwagi na górę Ślężę z jej pogańskimi tradycjami był uważany za krainę pozbawioną śladów chrystianizacji do końca X wieku.

Badania archeologiczne poszerzyły wprawdzie wiedzę o kulturze materialnej ówczesnej ludności, ale z monumentalnych obiektów świadczących o wyższej organizacji społeczeństwa, odkryto do 1997 roku jedynie obwałowania grodowe Wrocławia na Ostrowie i w Niemczy. Badania te nie zawsze były w pełni zrozumiałe i poprawnie interpretowane, a istnienia architektury sakralnej nawet nie podejrzewano.

*Edmund Małachowicz – Archeologiczne ślady chrystianizacji Śląska w IX i X wieku Nauka 3/2008 str.161-176.*

Odsłonięcie najstarszych relikwów architektury pod katedrą wrocławską w latach 1997 i 1998 zapoczątkowało prace badawcze nad wczesnośredniowieczną architekturą na Dolnym Śląsku, które trwały aż do 2007 roku.

Rezultatem tych działań stało się naświetlenie procesu rozwoju nie tylko warowni, takich jak Niemcza, czy Wrocław, które zostały przebadane, ale także odkrycie dotychczas nieznanymi sanktuariów.

Należą do nich kamienne kościoły w Niemczy i Gilowie (późny IX wiek) we Wrocławiu (wczesny X wiek) oraz na wzgórzu Gromnik (połowa X wieku). Trzy z nich są zbliżone do kościołów morawskich obrządku słowiańskiego (cyrylo-metodiańska). Jeden z nich, wzniesiony we Wrocławiu został przebudowany i powiększony do planu krzyża, analogicznie jak kościół w Libicach (Czechy), ok. 965 roku, a następnie zmieniony w typ łaciński. Biskupstwo misyjne dla chrystianizacji Śląska i południowej Polski zostało zorganizowane właśnie w tym kościele. Później, w 1000 roku, ów kościół stał się pierwszą katedrą wrocławskiego biskupstwa w nowo utworzonym polskim Kościele. Wiele odkryć zostało dokonanych dzięki użyciu georadaru (cdn.).

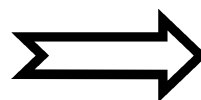
*Edmund Małachowicz - Początki chrystianizacji ziem południowej Polski w świetle odkryć architektonicznych, Architektura, czasopismo Techniczne 7-A/23011 Zeszyt 23, str. 33.*

*Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

**Restauracja BaHus**

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.  
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**  
**ul. 9 Listopada 10**  
**tel. 33 854 26 72**  
**kom. 602 831 296**

**RESTAURACJA**  
**BAHUS**

[www.bahus.pl](http://www.bahus.pl)

**List św. Klemensa do Koryntian  
inspiracją wystroju absydy  
- wywiad z Pawłem Domaszewiczem**

Pod koniec października minionego roku rozpoczęliśmy malowanie absydy w prezbiterium. Do wykonania tego zadania zaproszony został Paweł Domaszewicz, artysta malarz z Gdyni.

Paweł Domaszewicz urodził się w roku 1965. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (1987-1991), uczył się w pracowni prof. Jerzego Zabłockiego. Jest autorem dzieł z zakresu monumentalnego malarstwa ściennego, m.in. dla Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Marynarki Wojennej. Opracował szatę malarską i wykonał malowidła do ołtarza „papieskiego”, zaprojektowanego przez Mariana Kołodzieja z okazji wizyty Jana Pawła II w Sopocie w 1999 roku. Wykonał m. in. freski wieloformatowe do bazyliki NMP w Licheńcu, polichromie w prezbiterium kościoła św. Wita w Tuliszkowie. Jego prace prezentowane były na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych zarówno w kraju jak i zagranicą. W trakcie całego życia artystyczno-zawodowego był nauczycielem rysunku i malarstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Gdyni oraz pełnił funkcję dyrektora artystycznego tej placówki.

Poprosiliśmy pana Domaszewicza, aby opowiedział nam więcej o sobie, o swojej pracy i o tym, jak znalazł się w Ustrońcu.

Nawiązując to tego wstępu, pan Domaszewicz mówi, że od zawsze, niemal od dziecka, czuł się artystą malarzem, chociaż rodzice widzieli w nim muzyka. Jednak malarstwo jest tym, co wybrał i bez czego nie wyobraża sobie już życia. Nie potrafi oddzielić życia od malarstwa.

**Dlaczego malarstwo sakralne?**

Odpowiedź jest bardzo prosta - malarstwo sakralne, zwłaszcza z okresu wczesnego renesansu dla młodych adeptów sztuki jest skarbnicą. Na tym się uczyliśmy, wychowywali się. Zawsze postrzegałem przestrzeń kościoła jako ogromną szansę szerokiej wypowiedzi artystycznej. A w kwestii mojego zaangażowania duchowego momentem, który zaważył na tym wyborze, była realizacja malarstwa do wspomnianego już ołtarza „papieskiego”. To był piękny czas, wielu artystów było wtedy zaangażowanych w ten projekt. Było to wielkie przeżycie duchowe, artystyczne - pod każdym względem. I to pociągnęło kolejne propozycje. Przyznam się, że również Licheń miał dużą „zasługę” w tej kwestii.

**Jak doszło do tego, że to właśnie Pan maluje absydę w naszym kościele?**

Pani architekt Anna Czarnota należąca do tej rzadkiej grupy architektów, którzy doceniają rangę i siłę malarstwa w przestrzeni, a szczególnie w obiektach sakralnych, marzyła o tym, aby w przestrzeni kościoła pojawiło się malarstwo pogłębiające doświadczenie sacrum. A ja byłem „następcstwem” tej wizji. Znalazła mnie, chyba w Internecie. Przedstawiła swoją wizję (było to chyba w czasie, gdy trwał jeszcze remont), a ja, po odwiedzeniu ustronńskiego kościoła i po rozmowie z p. Anią rok temu przedstawiłem swoją propozycję w postaci wizualizacji komputerowej.

Oczywiście musiałem się do tego przygotować: oglądając zdjęcia dawnego wystroju kościoła, czytając List św. Klemensa, odwiedzając wielokrotnie kościół pod tym samym wezwaniem w Rzymie. W pewnym momencie porównałem mój projekt z tym, co widziałem w tamtejszym kościele. Przeszły mnie ciarki, bo pokrewieństwo było ogromne. Niekoniecznie jednak musiałem traktować to w kategoriach naturalnych. W ustronńskim kościele są jednak pewne rzeczy, które jak gdyby wymuszają taki projekt. Otóż była trochę dziwna forma absydy za ołtarzem, który jest wyraźnie podzielony. W całym kościele na pewnej wysokości, od której kształtują się już sklepienia, są gzymsy, a w tej części prezbiterijnej tego gzymsu nie było - stoi natomiast ołtarz z konkretnym podziałem. Chodziło o oddzielenie momentu, gdzie pionowa ściana przechodzi już w tą formę kulistą sklepienia. Należało dokonać też powiązania z ołtarzem, stąd jest ten

pas owieczek. W naszym przypadku symbolizują one 12 apostołów zмирzających za Chrystusem. Automatycznie powstał więc podział na te dwie sfery - postacie historyczne proroków, patriarchów oraz ta przestrzeń niebiańska.

W tej części główną postacią jest Jezus Pantokrator, Jezus w majestacie. Postać ta jest często używana w kopułach świątyń, aby podkreślić panowanie i opiekę Syna Bożego. Takie przedstawienie jest nawiązaniem do starochrześcijańskiej tradycji bizantyjskiej.

Potem projekt ten został zaakceptowany przez ks. proboszcza Antoniego Sapotę oraz później też przez ks. dr. Grzegorza Klaję, dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Bielsku – Białej, który, posiłkując się opinią ekspertów z Krakowa, naniósł jeszcze kilka znaczących uwag. Pokłon należy oddać też ks. Zenonowi, który w znaczący sposób pomógł później w wyborze cytatów zamieszczonych na księgach patriarchów i proroków.

**Czy zdarzyło się, że zaczął Pan coś i zrezygnowano z tego?**

Na poziomie projektów tak. Dzisiaj jednak korzystamy z dobrodziejstw techniki i można zrobić bardzo precyzyjne wizualizacje i staram się to robić. Zresztą do tego trzeba być bardzo dobrze przygotowanym. Potem, w trakcie realizacji projektu zdarzają się pewne poprawki, ale na ogół dotyczą szczegółów, np. atrybutów. To zawsze jest otwarte pole.

**Czy czasami po namalowaniu obrazu nie odczuwa Pan potrzeby poprawy dzieła?**

Jest kilka takich faz, np. gdy farba zmienia się w czasie schnięcia. Jest moment w psychologii tworzenia, określanym jako *kac twórczy*. Czyli że po takim momencie z dużego zaangażowania jest potem ta chwila, gdzie zaczynają się zgryzoty, coś tam „nie pasuje”. Ale zauważyłem, że pewne moje realizacje, co do których miałem takie uczucia, czyli ulegałem emocjom, po kilku latach oglądane zaczynają się bronić - trwają jak gdyby własnym życiem. Czyli jest to kwestia wyłącznie psychologii, sugestii. Zawsze jest problem wykończenia, końca realizacji, tak że trzeba podejmować śmiało, stanowcze decyzje, bo inaczej moglibyśmy się zagrzebać w tej realizacji do końca życia.

**Zauważyliśmy, że w swojej pracy posiłkował się Pan Listem św. Klemensa do Koryntian. Widzimy napis - *Zbliźmy się przeto do Boga w świętości serca, wznosmy do Niego ręce czyste i nieskalane, miłujmy miłosiernego i łaskawego naszego Ojca, który uczynił nas częścią swojego dziedzictwa. Także ukazane postaci nawiązują do tego Listu?***

Czytając List św. Klemensa czujemy jak „układa się” cała hierarchia, porządek wartości duchowych całej genealogii właśnie poprzez Stwórcę, Syna, wybitnych wielkich mężów, których przykłady św. Klemens przytacza. Jak wiemy, ideą tego listu jest przestroga dla skłóconych Koryntian. Daje przykład godziwego życia, wspaniałego dzieła wielkich mężów, patriarchów. Wspomina też o prorokach zapowiadających nadejście Chrystusa. I to chciałem tutaj podkreślić.

W tym momencie należy zaznaczyć, że wygląd tych pokazanych postaci może jeszcze ulec zmianie. Zostaną podkreślone ich atrybuty.

**Bardzo podobają się twarze aniołów, ściślej archaniołów. Są bardzo „przystojni”.**

Powiem szczerze. Tak bardzo celowo ukazałem je w ten sposób, bo w tym całym przedstawieniu brakowało mi tego „pierwiastka” kobiecego. Jest dwunastu mężczyzn, takich z prawdziwego zdarzenia. Staralem się, aby te portrety, twarze były takie mocne, wyraziste skontrastowane ze sobą i stąd ta uroda aniołów bardziej niewieścia jest dosyć istotna. Tym bardziej, że ukazane są w takiej dużej, wolnej przestrzeni. Prorocy są ukazani blisko siebie, tak gęsto, ciasno niemal się dotykają, a mnie chodziło o wyraźne skontrastowanie tych dwóch sfer.

Ukazanie postaci tych archaniołów jest również nawiązaniem do Listu św. Klemensa. Tam też pojawia się wątek aniołów, ale ze skrzydłami bardzo rozłożystymi.

## Kacik poezji

### A jednak...

Nie chcieli nas widzieć razem  
- a jednak zobaczyli  
Nie chcieli widzieć naszych obrączek  
- a jednak dostrzegli  
Nie chcieli byśmy razem wydali owoc  
- a jednak owoc jest  
Nie chcieli byśmy razem żyli  
- a jednak żyjemy do dziś  
Tyle rzeczy nie chcieli  
a jednak...  
To zasługa miłości, trudnej ale prawdziwej.  
Można kochać wszystko, kwiaty, zwierzęta,  
klejnoty a nade wszystko pieniądze.  
Ta miłość jednak owoców nie rodzi.  
Tylko miłość do drugiego człowieka ma sens  
– daje życie.  
Mówią, że miłość przemija,  
a jednak...  
Rodzi tak wiele!

Bogusława Magdalena Pala



## jest kołem ratunkowym na morzu życia

Przychodzi do baby akwizytor odkurzaczy, stawia odkurzacz na podłodze, podłącza do prądu i mówi:

- Zjem każdy paproch, którego nie wciągnie ten superno-woczesny odkurzacz. A na to baba:

- Życzę panu smacznego. Od dwóch dni nie mamy prądu.

## DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

### Dzień tygodnia 9.00 - 11.00

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. W. Bajger
środa	ks. W. Józwiak
czwartek	ks. K. Grabowski SDB
piątek	ks. T. Pietrzyk
sobota	ks. M. Frelich

### Dzień tygodnia 15.00 - 17.00

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	Pasjoniści
czwartek	ks. M. Jenker
piątek	ks. G. Strządała
sobota	XXX

## Z życia parafii



• W sobotę, 7 lutego, w godzinach wieczornych z parkingu przykościelnego wyruszył autokar na pielgrzymkę do Włoch. Pod opieką duchową ks. prob. Antoniego Sapoty podróżowali nim głównie nasi ministranci, ich rodzice oraz grupa innych parafian. Wrócili wczoraj, w godzinach wieczornych.

• W niedzielę 8 lutego, była kwesta na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• W środę, w związku z Światowym Dniem Chorego, o godz. 11<sup>00</sup> ks. Zenon Budka odprawił mszę św. w intencji wszystkich chorych parafian. Ci obecni w kościele mogli przyjąć sakrament chorych i błogosławieństwo lourdskie. Tradycyjnie w kościele było kilku pensjonariuszy Domu Spokojnej Starości ze swoimi opiekunami. Wszyscy obecni zostali zaproszeni do salki na spotkanie przy stole, nie wszyscy jednak z tego zaproszenia skorzystali, a szkoda. Został przygotowany obiad a potem była kawa i pączki. Gościem specjalnym był pan Paweł Domaszewicz, który maluje naszą absydę. Został przywitany gromkimi brawami, które świadczą o tym, że Jego praca się podoba. W kilku słowach opowiedział o swojej pracy, odpowiedział również na pytania, które zostały mu zadane. Pod koniec spotkania przedstawiciele MDSS wręczyli ks. Zenonowi bukiet kwiatów.

## Ogłoszenie!

Stow. Czytelnia Katolicka i Towarzystwo Miłośników Ustronia zapraszają na spotkanie promujące 17 tom „Pamiętnika Ustrońskiego”

które odbędzie się 24 lutego (wtorek)  
o godz. 16<sup>30</sup> w sali Czytelni.

W programie:

- 1) Omówienie 17 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego”;
- 2) Spacerkiem po Ustroniu drugiej połowy XX stulecia - prezentacja multimedialna fotografii z tamtych lat, obrazująca zmiany miasta;
- 3) Poczęstunek.

\*\*\*\*\*


## JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Genc

Gabriela Pająk  
Grażyna Stefańska  
Marta Bojda

Teresa Rzepka  
Grażyna Sumara  
Agnieszka Cieślak

Krystyna Łusiak  
Anna Stec  
Józefa Romańska



Ernest Legierski

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

\*\*\*\*\*

## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Trwał luty i minęło już kilka tygodni karnawału. W szkole bal karnawałowy miał odbyć się za tydzień i dlatego wszyscy uczniowie klas I - III z zapałem przygotowywali sobie najróżniejsze, kolorowe stroje. Dziewczynki chwaliły się czekającymi już w szafach strojami księżniczek, wróżek czy motylków, a chłopcy piratów, szeryfów lub kowbojów.

Tylko mała Amelka nie miała jaszczke stroju. Na jej pierwszy bal w szkole chciała się ubrać jakoś wyjątkowo. Niestety, nic nie przychodziło jej do głowy. Z tego powodu była bardzo smutna. Jednak w ostatnią sobotę przed balem wpadła na pomysł, by poprosić o pomoc swoją najlepszą koleżankę Kamilę. Ubrała się ciepło i za zgodą rodziców udała się rażnym krokiem do domu Kamili. Kamila mieszkała niedaleko, dlatego mogły często się odwiedzać. Jej dom był dwupiętrowy z ogródkiem - mieścił się po drugiej stronie wąskiej i nieruchliwej ulicy osiedlowej. Śnieg sywał mocno zasypując domy, bloki, ogródki i ulice osiedla, na którym mieszkała Kamila. Po drodze zrobiła jeszcze orła na śniegu i porzuciła się śnieżkami z chłopcem z sąsiedztwa Kubą i gdy dotarła do domu koleżanki była mocno zziębnięta i przemoczona. Otworzyła jej mama Kamili i widząc jej stan, nie pytając o nic zaprosiła do środka i podała gorącej herbaty. Na pytanie Amelki, w co ubierze się na bal, Kamila założyła swój strój i zaprezentowała się koleżance. Amelka stwierdziła, że ten piękny strój należy do księżniczki.

Musiała jednak przyznać, że Kamila ze swoimi złotymi lokami w różowej sukni i diademem na głowie wyglądała rzeczywiście jak prawdziwa, bajkowa postać. Gdy Amelka poprosiła Kamilę, żeby poradziła jej, w co ma się ubrać na bal, ta zaproponowała, aby przymierzyła jej strój. W przebraniu księżniczki Amelka nie wyglądała jednak tak pięknie jak Kamila. Różowy materiał zwiślał żałośnie z jej chudych, drobnych ramion, a ciemne włosy zupełnie nie pasowały do tej balowej kreacji. Podziękowała, po czym założyła swoje ubranie, pożegnała się i wyszła. Szła powoli zrezygnowana utraciwszy wszelką nadzieję.

Gdy była już pod swoim blokiem zauważyła, że jej sąsiadka pani Helena z trudem dźwiga ciężkie siatki z zakupami. Wiedziała, że starsza pani jest samotną osobą i ma problemy z sercem. Ku wielkiej radości sąsiadki Amelka wniosła siatki aż pod same drzwi. Wdzięczna pani Helena zaprosiła Amelkę na herbatę i ciastka. Dziewczynka z chęcią przyjęła zaproszenie, ponieważ była już bardzo głodna. Usiadła sobie wygodnie w miękkim fotelu i z uśmiechem na twarzy zaczęła głaskać burego kota pani Heleny Bonifacego, który wskoczył na jej kolana i rozciągając się wygodnie zaczął głośno mruczeć. Amelka lubiła koty. Były takie miłe i tajemnicze. Często mówiono jej, że jest do nich podobna. W zamyśleniu głaskała miłą i jedwabistą sierść Bonifacego patrząc przy tym w jego zielone, mądre oczy.

Nagle doznała olśnienia. Już wie, za kogo przeberze się na bal! Za kota! To będzie idealne przebranie. Zadowolona z odkrycia podrapała kota za uchem i wypita łyk ciepłej herbaty. Podziękowała pani Helenie za poczęstunek i pobiegła do domu. W drodze dziękowała Bogu, że spotkała panią Helenę, że jej mogła pomóc i dzięki temu uda się jej pójść na wymarzony bal.

*Giustina*

➔ str. 4 **Omówiliśmy już występujące tutaj postacie, ale może teraz powiemy coś o pozostałych przedstawieniach. Widzimy np. rysujące się Drzewo Życia.**

Wyjściową ideą jest Drzewo Jessego, które w swoich konarach, rozgałęzieniach symbolizuje całą genealogię Chrystusa. Tutaj jednak to drzewo, które będzie ukwiecone, ma pokazać piękno stworzenia Boskiego, a z drugiej strony będzie takim elementem kompozycyjnym, spajającym. Poza tym cała powierzchnia tego sklepienia będzie pokryta malowidłami.

**Czy te malowidła będą trwałe. Czy po iluś tam latach nie trzeba będzie poprawiać np. kolorystyki?**

To jest malowane w technice mineralnej Keim, gdzie trwałość koloru jest absolutna. Na pewno nas przeżyje. Jest tylko problem z ogrzewaniem, z ruchem powietrza i osadzaniem się zabrudzeń na powierzchni ścian.

**I ostatnie pytanie - na kiedy planowane jest całkowite zakończenie prac?**

Teraz nastąpi krótka przerwa. W ciągu dwóch tygodni planuję trochę odpocząć, nabrać dystansu do ostatecznego zakończenia. Nie będę również pracował w czasie rekolekcji, ale do końca marca planuję zakończyć pracę tutaj.

**Czyli Święta Wielkanocne będziemy przeżywać już w nowym wystroju kościoła.**

Dziękuję Panu za rozmowę, za poświęcony czas a przede wszystkim za tę pracę, którą Pan wykonuje dla upiększenia naszej świątyni.

*Rozmawiała Barbara Langhammer*

➔ str. 3 **Damazy II i Aleksander II oraz cesarze: Henryk IV i Otton III.** Do dziś uchodzi on za jednego z największych średniowiecznych erudyków. Dante Alighieri wspomina o nim przykładowo w „Boskiej komedii” (jak czytamy we wstępie do Pieśni XXI w „Raju”: *Jeden z duchów, Pier Damiano, poucza Dantego o tajemnicy przeznaczenia, mówi o swoim życiu i wygłasza inwektywę przeciwko kosztownym strojom duchowieństwa...*). Podczas sporów o inwestyturę i symonię, licznymi pismami zwalczał owe nadużycia w nadawaniu i handlu godnościami, urządami kościelnymi, sakramentami, czy dobrami duchowymi. Piętnował także nieobyčajność ówczesnego kleru. Zachował się także jeden z jego listów z pogróżkami kar Bożych, wysłanych do antypapieża Honoriusza. Poza ową „doraźną” publicystyką, pozostawił po sobie jednak Damiani także i liczne poetyckie utwory, teksty dotyczące prawa kanonicznego, czy traktaty. W jednym z nich tak sugestywnie i zachwycająco udało mu się opisać atuty pustelniczego życia, że wielu spośród licznych czytelników tego dzieła zdecydowało się potem przystać do kamedułów. To właśnie Piotr Damiani był pierwszym teologiem, który rozpoznał teorię dwóch mieczy, przekazanych przez Jezusa osobno: papieżowi i cesarzowi - teorię traktującą o równości władzy świeckiej i duchownej. Jako legat i papieski mediator, załagodził wiele sporów, które uchodziły do czasu jego przybycia, za beznaziejne. Pojednał między innymi jednego z francuskich biskupów z benedyktyńskimi mnichami, ze słynnego opactwa w Cluny, zaś w 1069 r. we Frankfurcie nad Menem przekonał ówczesnego cesarza, Henryka IV, aby ten nie odchodził od swej żony, Berty.

Święty Piotr Damiani (Damian) zmarł w 1072 roku. Jego grobowiec znajduje się w katedrze Najświętszej Maryi Panny w Faenza. W roku 1821 papież Leon XII ogłosił go doktorem Kościoła.  
*Wasz brat Franciszek*

### **„Po górach, dolinach...”**

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)